

Cisza znikającego istnienia
instalacja Joanny Kaczmarczyk i Anny Drońskiej

Temat wycinki przydrożnych drzew od wielu lat budzi wiele emocji. W dualnym układzie „wycinać czy zachowywać” toczy się spór między tym co praktyczne, wygodne i nowoczesne, a tym co zastane, naturalne i tradycyjne. Wzrost społecznej świadomości ekologicznej mógłby wskazywać na pewien zwrot w postrzeganiu starego drzewostanu zamieszkującego skrajnie dróg i lokalnych szos. Niestety, wykładnik praktyczny jest nieodmiennie wiodącym czynnikiem decydującym o losie przydrożnych lip, buków czy klonów. W rozpędzonym, bezrefleksyjnym świecie trudno o podmiotowe traktowanie istnień innych niż ludzkie. To właśnie odpodmiotowanie sprawia, że decyzje o dewastacji drzewostanu podejmuje się szybko i łatwo. Co roku wycina się setki przydrożnych drzew. Padają kilkudziesięcio, albo i stuletnie okazy. Decyzje o cichej egzekucji zapadają często za zgodą gminnych urzędników odpowiedzialnych za ochronę środowiska. Oficjalnym powodem niezmiennie jest podniesienie bezpieczeństwa w lokalnym ruchu drogowym, który wraz z rozwojem motoryzacji i wzrostem ilości samochodów ma coraz większe wymagania.

Kiedyś drzewa przy drogach sadzono na mocy dekretu wydanego przez państwo. Miały one służyć podróżnym chroniąc ich przed słońcem i deszczem, wiatrem lub śniegiem. Potężne, wiekowe dęby lub buki rosły na skrzyżowaniach stanowiąc swoiste punkty orientacyjne dla podróżujących. W historycznych przekazach pełno jest drzew, pod którymi odpoczywali powracający z wypraw wodzowie, a legendy przypominają o dobrych duchach i strzygach zamieszkujących w dziuplach i koronach. Zdajemy się o tym zapominać rozpędzając samochód.

Los Klonowej Alei między Pupkami, a Kawkowem zdaje się być przesądzony. O smutnej przyszłości przydrożnych skazańców donoszą zakamuflowane komunikaty zaklęte w pomarańczowych numerach namalowanych na ich korze. Instalacja *Cisza znikającego istnienia* to próba przywrócenia naszym przydrożnym towarzyszom godności i podmiotowości, w końcowym czasie ich ziemskiego tańca. To ostatni ukłon w ich stronę i wyraz szacunku dla ich milczącego godnego przemijania. To w końcu krzyk bezsilności wobec aktu zapomnienia o tym, że oprócz zamkniętego w samochodzie ciała mamy również duszę.